

Zapraszamy do ciekawej lektury relacji Agi. Interesujące zdjęcia dołączone będą troszkę później za co przepraszamy.

Wielu odradzało mi Cabo Verde i wyspę Sal jako miejsce na spędzenie zimowego treningu course racingu. Mimo to, kolejny raz nie posłuchałam starszych kolegów i bardzo dobrze na tym wyszłam. Okazało się, że nie tylko ja wpadłam na ten pomysł i większość czasu, który myślałam, że będę poświęcać na doskonalenie manewrów i pływanie na bojkach, spędziłam na ściganiu się z chłopakami z Austrii. Z shaperem Nilsem Stoltzlechnerem i 20-letnim Adrianem Geislingerem stanowiliśmy trio, które chyba dobrze wpisało się w krajobraz południa wyspy, gdzie najczęściej pływaliliśmy, stacjonując w bazie u Josha Angulo.

[Aktualizacja 3.04.2013] - filmy z wyścigów autorstwa Igora Malenko (Ukraina)

[Aktualizacja 16.04.2013] - oficjalna relacja klubowa oraz gruby filmik z Soma (**na końcu artykułu**).

Jest to mój ulubiony spot, który choć należy do windsurferów, jest świetny do pływania na kite - płaska woda daje możliwość dobrego rozpędzenia się do treningu ruf i nauki sztagów lub freestyle'owej zabawy na twin-tipie.

Na Salu mimo wszystko najwięcej desek jest typu wave, więc u Angulo robi się naprawdę gęsto od latawców jedynie gdy wchodzi fala ze wschodu – a jest wtedy idealnie – fale są długie, równe, regularne, idą wzdłuż brzegu i świetnie nadają się do nauki pływania w lewo. Od stycznia niestety miałam okazję tylko kilka razy wypróbować tu swoją pierwszą wave'ówkę, ponieważ praktycznie przez cały mój pobyt na Cabo fale przychodziły z kierunków zachodnich i bardzo często były po prostu zbyt duże dla nowicjuszy, np. na 2 maszty – dla mnie optymalnej wielkości fala to taka na pół masztu;) Na razie mój bottom turn pozostawia wiele do życzenia, ale mam nadzieję, że za rok będę już miała czym się pochwalić.

Prawie cały czas na wodzie spędziłam trenując race. Warunki wiatrowe były dosyć zaskakujące – spodziewałam się silnych wiatrów dzień w dzień, a najczęściej używałam latawców o powierzchni 9 i 13m - oczywiście Ozone Egde 2013.

Było również kilka dni, kiedy z powodzeniem mogłabym pływać na 17m, którą niestety postanowiłam zostawić w domu, a nawet na najmłodszym dziecku Ozona - 19m latawcu, dzięki któremu można pływać w ślizgu już od 2-3 węzłów.

Pierwszy tydzień spędziłam na pływaniu z **Tomkiem Janiakiem** (jego relacja z wyjazdu - [http://www.sieplywa.pl/siewie/5942/Tomek Janiak na Cabo Verde czeka na testy RRD 2013](http://www.sieplywa.pl/siewie/5942/Tomek_Janiak_na_Cabo_Verde_czeka_na_testy_RRD_2013)), który nauczył mnie wszystkiego czym mogę się obecnie pochwalić jeśli chodzi o race.

Skupiliśmy się na ustawianiu deski i zaplanowaniu treningów dla mnie. Z powodu obowiązków szkolnych większość zawodników **KS Dobra Marina**, do którego należę musiała zostać na zimę w Polsce, więc pierwszy w tym roku trening z nimi odbyłam tuż przed zawodami w Egipcie, dokąd przyleciałam prosto z Cabo.

Magda Węgielnik

świetnie zorganizowała wyścigi, w których chętnie uczestniczyli najlepsi zawodnicy na świecie dając nam przedsmak tego co będzie nas czekało na zawodach. Atmosfera była po prostu wspaniała – wszyscy świetnie się bawili jednocześnie oswajając się z akwenem i warunkami na spocie.

Po tygodniowym treningu i 2 dniowej regeneracji doczekaliśmy się zawodów: 24-tego marca - rejestracja, a 25-tego pierwsze wyścigi. 15 kobiet ścigało się w osobnej flocie przez wszystkie 4 dni, natomiast 61 chłopaków podzielono na 2 floty, w których ścigali się przez 2 dni kwalifikacji. Codziennie miały miejsce pewne przetasowania, żeby wyniki były w miarę sprawiedliwe, a na ich podstawie wyłoniono flotę złotą składającą się z 31 najlepszych zawodników.

Organizatorzy pokazali się z bardzo dobrej strony – codziennie mieliśmy zapewnioną butelkowaną wodę pitną, owoce i przekąski. Przez 5 dni rozegrano ok. 50-ciu wyścigów - przebiegały bardzo sprawnie, a w przerwach pomiędzy nimi mogliśmy bez problemu spływać na brzeg, aby odpocząć, zjeść lub zmienić kite'y.

Najlepiej ścigało mi się pierwszego dnia, ponieważ byłam wypoczęta i miałam wrażenie, że jestem najbardziej rozpływana z całej stawki. Reszta dziewczyn musiała się trochę rozgrzać i pokazały na co je stać dopiero w kolejnych dniach. Świetnie było ścigać się z takimi zawodniczkami jak Steph Brigde (5-ciokrotna mistrzyni świata w kite race), Erika Heineken (obecna mistrzyni świata), Katja Roose (mistrzyni świata w slalomie) oraz 15-letnia Elena Kalinina z Rosji (mistrzyni świata w snow-kite race). Najlepiej zapamiętałam pierwszy wyścig – faworytki ustawiły się do startu z lewego, wszystkie Polski z prawego. Przypłynęłam pierwsza na bojkę, ale drobna odkrętka sprawiła, że musiałam wykonać 2 dodatkowe sztagi, żeby się na nią zmieścić – musiałam przepuścić Steph, ale zdążyłam przed Eleną, Erika spóźniła się na start – w tym wyścigu się z nami nie ścigała. Kolejne 2 wyścigi kontynuowałam jazdę na 9m

Wpisany przez Marek Rowiński Sr.
wtorek, 02 kwietnia 2013 22:49

latawcu, ale brakowało 11m lub chociaż 10m. Na 4 wyścig wzięłam 13m – pierwsza wygrana i gratulacje od Steph – niezapomniane przeżycie!

Drugiego dnia nastąpiła diametralna zmiana warunków – nasze największe kite'y ledwo się poruszały i rozegrano tylko po 2 wyścigi dla każdej floty. W drugim wyścigu kobiet wiatr zgasł kompletnie i tylko dwie zawodniczki zdążyły go ukończyć, w tym niewyciężona na słabym wietrze Elena, która używa kite'ów uszytów dla niej przez swojego tatę. Steph, Katja i ja kończyłyśmy wtedy już drugą halsówkę i mogłyśmy jedynie bezsilnie patrzeć jak stopniowo zaczynamy wychodzić ze ślizgu, spływać a następnie kłaść kite'y na wodę.

Trzeci dzień – 30 węzłów, szkwalisty wiatr i czop – warunki, w których do tej pory rzadko trenowałam, ale byłam zadowolona ze swojej jazdy. Zdażały się błędy – zakręcenie loopa na górnej bojce było nie lada wyzwaniem, a agresywna jazda w dół kilka razy zakończyła się wywrotką i podnoszeniem kite'a z wody. Po czymś takim trzeba jechać jeszcze szybciej lub pod lepszym kątem, żeby choć trochę odrobić. Wszystkie walczyłyśmy do końca i to było na prawdę piękne!

Dzięki tak zróżnicowanym warunkom wiatrowym, w których przyszło nam rywalizować zawody były bardzo ciekawe:

1. dzień: po 4 wyścigi dla każdej floty; używane przez nas kite'y: 9 i 13m
2. dzień: 2 wyścigi; 17m
3. dzień: 4 wyścigi; 7m
4. dzień: 5 wyścigów; 9, 13 i 17m
5. dzień: wyścigi medalowe; 13m

Codziennie ustawiano trasę WP2 i zwiększano jedynie ilość halsówek, dla floty złotej nawet do 4.

Wyścigi medalowe rozegrane zostały na skróconej trasie SUS2, przez co był to sprawdzian ze startu oraz bezbłędneho przejechania trasy – była ona tak krótka, że najczęściej nie dało się już odzyskać raz straconej pozycji. Wielu zawodników narzekało na taki właśnie format, ponieważ nie nagradza on najlepszych żeglarzy a raczej szczęściarzy. U kobiet nie było to aż tak widoczne, ponieważ różnice w poziomach poszczególnych zawodniczek są większe niż u facetów.

Mój pierwszy heat to semi-final – Rosjanka na czarnym Elfie i 3 Polki na Edge'ach – spóźniłam start (niebieski), ale przy dolnej bramce byłam już druga, niestety, nie udało mi się dogonić Eleny przed metą i oznaczało to już jej wygraną i automatyczne przejście do finału. Czułam bardzo duży niedosyt i w drugim wyścigu postanowiłam dać z siebie wszystko! Miałam dobry start i na górną bramkę wpłynęłam dosłownie za Eleną, której powolny komorowy kite właśnie zbierał się do jazdy w dół. Wiedziałam, że za chwilę wezmę zamach i dzięki swojej szybkiej 13-stce i krótkich linkach, popłynę w dół szybciej od Rosjanki. Niestety, chwilę później poczułam dziwny opór na barze, spojrzałam w górę, a mój kite miotał się gdzieś pomiędzy linkami Edyty – koniec wyścigu dla nas obydwu – protestem i tak już nic nie wskóram.

Mimo to, uważam walkę w czteroosobowych heatach po kilku dniach normalnych wyścigów za ciekawe doświadczenie. Start i meta w półwiecie zapewniały maksymalne prędkości na początku i końcu wyścigów, ale przypominały bardziej slalom niż course racing – każde nie ustąpienie pierwszeństwa przy boju kończyło się splątaniem i niestety ta sytuacja nie ominęła również mnie - na szczęście obyło się bez strat w sprzęcie.

Uzyskane przez mnie 5-te miejsce traktuję jako sukces - jest to najlepszy wynik z moich dotychczasowych startów międzynarodowych oraz dobre rozpoczęcie pracowitego sezonu. Zauważyłam bardzo duży postęp w porównaniu do poziomu, który reprezentowałam na ostatnich mistrzostwach świata w październiku 2012, kiedy to najlepszych zawodniczek najczęściej nie widziałam na trasie. Tym razem wielokrotnie spotykałyśmy się przy bojach, z kilkoma toczyłam też ciekawą walkę o miejsce wyżej na samej mecie. Razem z Dobrą Mariną zamierzamy ścigać się w pucharze Polski, Europy oraz w największych imprezach kite race na świecie – mistrzostwach Europy i świata.

Zapraszamy do śledzenia naszych poczynąń na naszej nowej stronie internetowej www.dobra.marina.pl oraz na facebook.com/DobraMarina

Pozdrawiamy z Hurghady, gdzie trenujemy już do kolejnych zawodów!

Aktualizacja - Agnieszka podesłała link do rewelacyjnych filmów z wyścigów - smaczny kąsek dla analityków:

Agnieszka Grzyska wraz z Dobrą Mariną o Mistrzostwach Afryki 2013

Wpisany przez Marek Rowiński Sr.
wtorek, 02 kwietnia 2013 22:49

<http://www.youtube.com/user/KitecenterUA/videos>

Aktualizacja 16.04.2013 - tutaj oficjalna relacja klubowa z Soma:

http://www.sieplywa.pl/filez/news/130416/dobra_marina_africans.pdf

oraz kapitalny krótki film (za krótki!!!!!!):

{vimeo}64068223|700|500{/vimeo}

Agnieszka Grzyska wraz z Dobrą Mariną o Mistrzostwach Afryki 2013

Wpisany przez Marek Rowiński Sr.
wtorek, 02 kwietnia 2013 22:49
